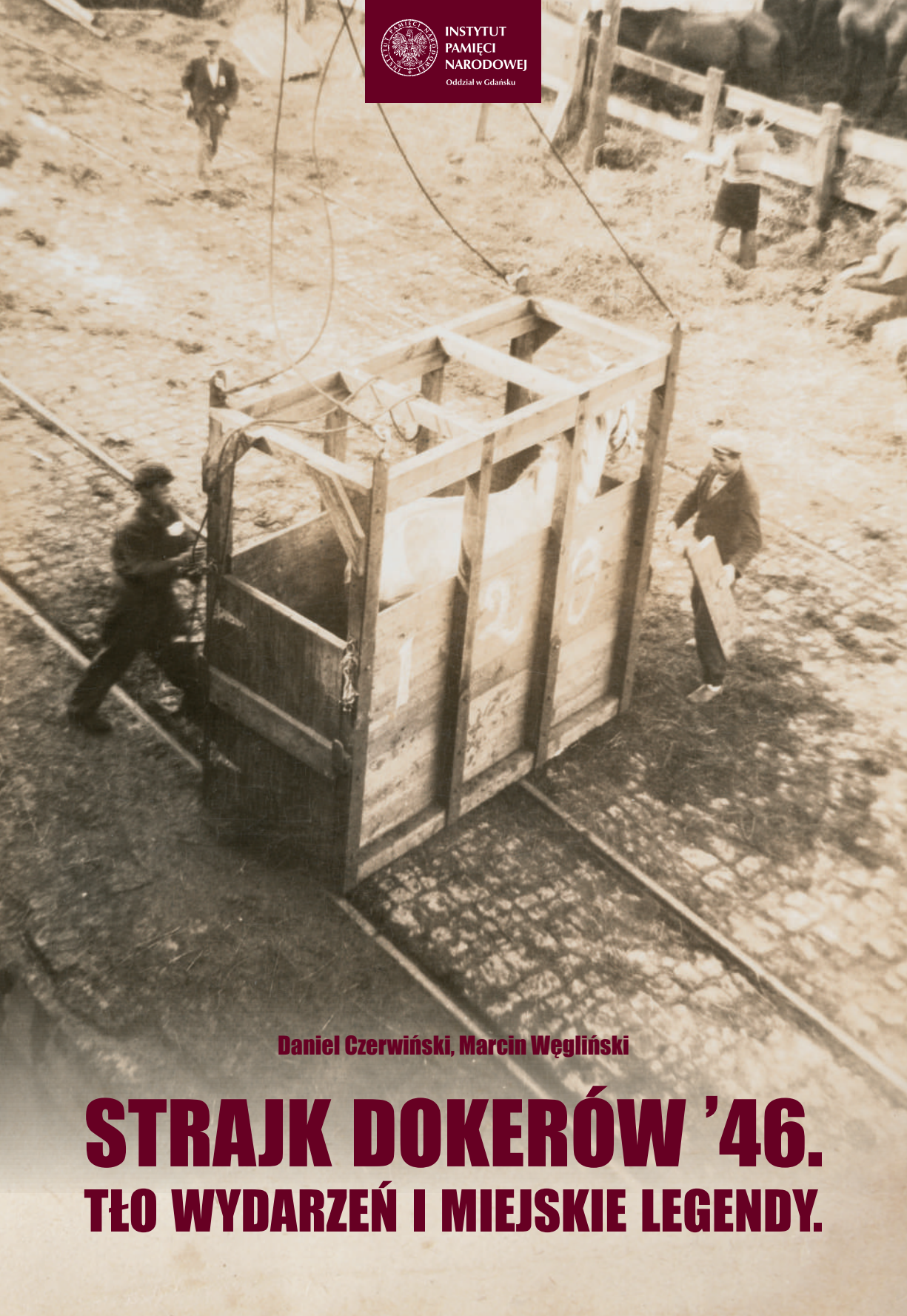




INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Gdańsku



Daniel Czerwiński, Marcin Węgliński

STRAJK DOKERÓW '46. TŁO WYDARZEŃ I MIEJSKIE LEGENDY.



STRAJK DOKERÓW '46.
TŁO WYDARZEŃ I MIEJSKIE LEGENDY.

Recenzja
dr Dariusz Burczyk

Redakcja i korekta
dr Roksana Blech

Fotografia na okładce

Wyładunek żywego inwentarza, pochodzącego z dostaw UNRRY, przez gdańskiego dokera, sierpień 1946 r. Zdjęcie wykonane przez Daniela Wattsa Dungana, pasażera statku „Rafael R. Riviera”, który przybył z pomocą gospodarczą do Gdańska [Muzeum Gdańska]

Źródła fotografii:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Archiwum Państwowe w Gdańsku

Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk

Digitalmuseum.org

IPN Gdańsk (fot. Marcin Węgliński)

Muzeum Gdańska

Wojskowe Biuro Historyczne Centralne Archiwum Wojskowe

Druk, projekt, skład i łamanie
PRO POLIGRAFIA – zajder.pl

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Gdańsk 2021



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Gdańsku

Daniel Czerwiński, Marcin Węgliński

STRAJK DOKERÓW '46. TŁO WYDARZEŃ I MIEJSKIE LEGENDY.

Gdańsk 2021





Fot. 1. Zniszczony port gdański w 1945 r., okolice Zakrętu Pięciu Gwizdków. Na dalszym planie zrujnowany Kościół Wniebowstąpienia przy ul. Oliwskiej (obecnie Kościół Morski) [domena publiczna].

Koniec II wojny światowej oznaczał dla Gdańska diametralną zmianę sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej. Na mocy międzynarodowych decyzji część terenów III Rzeszy oraz Wolne Miasto Gdańsk zostały przekazane Polsce. Nastąpiła wówczas gruntowna wymiana ludności. Nie czekano przy tym na ostateczne ustalenia zwycięskich mocarstw, gdyż pierwsze wysiedlenia Niemców rozpoczęto już lipcu 1945 r. Najpierw objęto nimi Oliwę oraz Nowy Port. Choć dochodziło przy tym do licznych nieprawidłowości, to wysiedlenia nie ustawały i już w listopadzie 1945 r. liczba polskich mieszkańców przewyższyła liczbę Niemców. Akcja trwała do końca 1947 r. Wówczas w całym województwie pomorskim pozostało niespełna 10 tys. Niemców, a w samym Gdańsku – zaledwie 104.

Na miejsce wysiedlanych Niemców napływali osadnicy z różnych regionów Polski oraz przesiedleńcy z odebranych Polsce Kresów Wschodnich. W zniszczonym wojną Gdańsku nowo przybyli mieszkańcy szukali pracy. Jednym z miejsc, które dawało taką możliwość, był port. Mimo że ucierpiał on znacząco w trakcie działań wojennych – zniszczeniu uległo wówczas 15% nabrzeży, 40% urządzeń przeładunkowych i 88% magazynów – jego funkcjonowanie było dla Polski kluczowe. Dlatego już latem 1945 r. zaczęto w nim przyjmować statki przewożące towary zarówno do, jak i z Polski.

Gospodarka powojennej Polski znalazła się pod ścisłym nadzorem komunistycznej władzy. Bardzo ważnym elementem kontroli komunistów był aparat represji. Wzorowane na służbach sowieckich Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego miało swoje odpowiedniki w każdym województwie. W Gdańsku był to Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Jego funkcjonariusze starali się monitorować postawy społeczeństwa i jeszcze w zarodku zwalczać wszelkie formy oporu. Jedną z nich niewątpliwie były strajki. W pierwszych latach Polski Ludowej nie były one czymś wyjątkowym (do końca 1948 r. wybuchło ich co najmniej 1220).



Fot. 2. Przedstawiciele rządu Polski Ludowej podczas zwiedzania Portu Gdańskiego, 1945 r. Od lewej m.in. prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut, prezydent Gdańska Franciszek Kotus-Jankowski, premier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej Edward Osóbka-Morawski, wojewoda gdański Mieczysław Szczepny-Okecki, Delegat Rządu do Spraw Wybrzeża Eugeniusz Kwiatkowski, kierownik WUBP w Gdańsku Grzegorz Korczyński [APG].

Zdecydowana większość odbywała się w najlepiej uprzemysłowionych województwach: łódzkim, śląskim i krakowskim, a także w portach Gdyni i Gdańska.

W porcie gdańskim wrzało już od kwietnia 1946 r. Panujące wówczas nastroje doprowadziły do wydarzeń, które przeszły do historii jako strajk dokerów.

Fot. 3. Fragment raportu dekadowego WUBP w Gdańsku na temat sytuacji w porcie w Gdańsku (kwiecień 1946 r.) [AIPN].

Sytuacja gospodarcza

W okresie sprawozdawczym w portach i stoczniach wybuchły strajki.

Zdaniem sprawozdawcy - robotnicy portowi - element wybitnie lumpenproletariacki - są niezadowoleni, że Straż UNORM pilnuje ich i nie dopuszcza do dokonywania kradzieży towarów nagromadzonych w porcie. Raskono i inne straż (Straż Portowa, Milicja Morska i PGP) pozwalają na kradzieże i dzielą się z robotnikami zdobytym kupem. "Dajcie nam kradź i rabować" - oto zdaniem sprawozdawcy ślądnie wysunięte przez robotników na wiecach strajkowych.

Przesłano
do Dep. IV.

Nowy Port w 1946 r.

Pierwsze dni sierpnia były w Nowym Porcie gorące. Pobliska plaża i morze w Brzeźnie, odległe zaledwie o kilkanaście minut drogi od portu, przyciągały robotników możliwością letnich kąpiel. Józef Bała, robotnik portowy i świadek strajku, tak wspominał swój rozkład dnia:

Dnia 10 sierpnia 1946 po pracy spałem do [godz.] 10 rano, a później wyszedłem z domu z kolegą Iwańczykiem Mieczysławem, który mieszka ze mną, i udałem się do Nowego Portu do pośrednictwa. [...] Po obiedzie o godz. 12.30 poszedłem z Iwańczykiem i Trojanowskim Stefanem, kolegą, nad morze do Brzeźna. Znad morza wróciliśmy do pośrednictwa, gdzie zostałem aresztowany.

Bała był jednym z kilku tysięcy dokerów, którzy codziennie przemierzali tę samą drogę, wiodącą do tzw. pośredniaka, czyli urzędu pracy. Mieścił się on w monumentalnym (jak na miejscową zabudowę) gmachu w przy dzisiejszej ul. ks. Mariana Góreckiego 16 – wówczas była to ul. Parafialna.

Zaledwie dwa lata wcześniej Nowy Port nosił niemiecką nazwę Neufahrwarsser. Okres dynamicznego rozwoju tej dzielnicy przypadł na drugą połowę XIX w. Symbolem tych zmian jest historia protestanckiego Kościoła Wniebowstąpienia przy ul. Oliwskiej. Jego pierwszy budynek wzniesiono w 1841 r., ale już 64 lata później okazał się on zbyt mały dla tamtejszej społeczności. W 1905 r. postawiono zatem nowy, znacznie okazałszy gmach świątyni. Jego strzelista wieża stała się najbardziej rozpoznawalnym budynkiem dzielnicy i punktem orientacyjnym, który był doskonale widoczny dla wpływających do portu statków.



Fot. 4. Budynek Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 2 przy ul. ks. Mariana Góreckiego 16. W 1946 r. w budynku mieściło się Biuro Odbudowy Portów, a ulica nazywała się Parafialna [IPN Gdańsk].

Do wybuchu II wojny światowej w Nowym Porcie powstało wiele różnorodnych budowli, które swoim wyglądem nawiązywały do portowego charakteru dzielnicy. Znajdowały się tutaj nowoczesne kamienice, które były wyposażone we wszelkie udogodnienia sanitarne, a także drewniane domki rybackie bez dostępu do bieżącej wody. W dzielnicy istniało kilka większych budowli (szkoła, łaźnia, koszary wojskowe), hotele, duża liczba restauracji i kawiarni, a przede wszystkim – cała infrastruktura portowo-magazynowa. Oprócz portu zatrudnienie dawały małe i średnie przedsiębiorstwa związane z przemysłem spożywczym, takie jak znany na lokalnym rynku browar Fischera przy ul. Starowiślnej czy rafineria cukru (później melasy) przy ul. Przemysłowej.

W dzielnicy żyła niewielka, zwarta społeczność polska. W drugiej połowie lat trzydziestych skupiła się ona wokół ks. Mariana Góreckiego, rektora kaplicy pw. Matki Boskiej Częstochowskiej, znajdującej się

obok dawnych pruskich koszarów przy ul. Kasztanowej (mieszczących także inne polskie instytucje, jak choćby szkołę powszechną Macierzy Polskiej).

W marcu 1945 r. wojna z całą brutalnością zawitała do Nowego Portu. Zniszczeniu uległy przede wszystkim tereny leżące nad kanałem portowym, wzdłuż którego biegła nieistniejąca dziś ul. Bugaj, reprezentacyjna ul. Oliwska (krótco po 1945 r. nosząca nazwę Obrońców Londynu) oraz krzyżujące się z nimi ulice Solec, Wąska i Szkolna.

Obecnie okolica ta wygląda zupełnie inaczej. Wzdłuż ul. Oliwskiej rozciąga się płot portu gdańskiego, który niczym granica państwowa broni dostępu do nabrzeża. Jeszcze jakiś czas po wojnie było to miejsce pełne ruin: magazynów portowych, domów mieszkalnych, hoteli. Kościół Wniebowstąpienia przy ul. Oliwskiej, w którego pobliżu pancernik Schleswig-Holstein ostrzeliwał polskich żołnierzy na Westerplatte, stracił swoją wieżę i sklepienie. W 1946 r. jednocześnie odbywały się tu: rozbiórka ruin budynków, odbudowa magazynów portowych, a także rozładunek statków. Dostępu do nich nie bronił żaden płot.

Wprawdzie rozładunek statków odbywał się w Strefie Wolnościowej [...] posiadającej pewne ogrodzenie, ale istniejące wówczas zniszczenia wojenne powodowały, że strefa ta praktycznie nie była zamkniętą – wspominał po latach Kazimierz Iglowski, pracujący w 1946 r. jako kontroler napływających ładunków.

Na przełomie 1945 i 1946 r. centrum mieszkaniowym Nowego Portu stały się ulice Parafialna, Sportowa i Wolności. Szczęśliwie przetrwały one wojnę bez większych zniszczeń. Stała przy nich zwarta zabudowa dziewiętnastowiecznych kamienic, z ciemnymi podwórkami, oficynami i licznymi zakamarkami. Widok ul. Sportowej (noszącej obecnie nazwę



Fot. 5. Plac za budynkiem Biura Odbudowy Portów, na którym odbył się strajk dokerów [IPN Gdańsk].

Strajku Dokerów), brukowanej charakterystyczną kostką, nie zmienił się do dziś, jeśli nie liczyć wyglądających spod farby poniemieckich napisów, które tuż po wojnie skrzętnie zamalowywano.

W okolicy funkcjonowało wiele prywatnych sklepików i lokali gastronomicznych. Jedna z restauracji – o wdzięcznej nazwie „Lwowianka” – mieściła się przy skrzyżowaniu ulic Sportowej i Parafialnej. Jej właścicielami byli Polacy wysiedleni ze Lwowa. W lokalu poza barem znajdowały się też stoły bilardowe, a gościom przygrywała muzyka na żywo. Trzynastoletni syn właścicieli restauracji, Ryszard, był świadkiem strajku, który rozegrał się po drugiej stronie ulicy. Wkrótce potem cała rodzina doznała brutalnych represji ze strony władzy.

We wspomnianym kwartale ulic miały swoją siedzibę różne urzędy i instytucje. Odegrały one później istotną rolę w historii strajku dokerów. Przy ul. Wolności mieścił się dzielnicowy lokal Polskiej Partii Robotniczej i jej młodzieżowej przybudówki – Związku Walki Młodych.



Fot. 6. W 1946 roku narożne wejście prowadziło do restauracji „Lwówianka”, mieszczącej się na skrzyżowaniu ulic Parafialnej i Sportowej (obecnie ks. Mariana Góreckiego i Strajku Dokerów). Właściciel restauracji został po strajku wysiedlony wraz z rodziną [IPN Gdańsk].

Znajdował się tutaj także lokal wyborczy – a warto przypomnieć, że nastroje polityczne w tym czasie były gorące; dyskutowano nad wynikami tzw. referendum ludowego z 30 czerwca 1946 r., które komuniści sfałszowali. Przy ul. Wilków Morskich (zamykającej ul. Sportową) mieścił się V Komisariat Milicji Obywatelskiej, chociaż w czasie samego dnia strajku milicjanci zachowywali się biernie. W budynkach przy placu Wolności, na którym stoi dzisiaj pomnik ks. Mariana Góreckiego, były sowieckie „koszary” dla żołnierzy i marynarzy (sowiecka komendantura wojskowa). Mieszkańcy pobliskich domów mieli więc doskonały widok na rozgrywające się wydarzenia.

W dniu 10 sierpnia 1946 r. będąc w swoim własnym mieszkaniu zauważyłem z pokoju przez okno, że na placu Wolności znajduje się większe zgrupowanie ludzi i widać pośród nich

pewne zamieszanie i krzyki: „Bić ich! Zabić! Już niedługo z nimi będzie koniec!” – wspominał obserwator wydarzenia, Waldemar Borys.

Najważniejsza budowla związana historią strajku dokerów znajdowała się przy ul. Parafialnej 16. Okazały, wykonany z cegły gmach, przy którego budowie władze pruskie nie szczędziły funduszy, wzniesiono w 1909 r. – znajdowała się w nim szkoła podstawowa dla chłopców. W czasie obu wojen światowych mieścił się tutaj lazaret. Zaplecze obejmowało obszerny plac sportowy i to na nim rozegrał się późniejszy strajk. Tuż obok funkcjonowały budynki łaźni, w której każdego dnia spotkały się dziesiątki mieszkańców dzielnicy i robotników portowych.

W 1945 r. w budynku przy ul. Parafialnej 16 ulokowano filię Biura Odbudowy Portów – instytucji, której zadaniem była organizacja odbudowy zniszczonych portów morskich. Po II wojnie światowej Gdańskowi przypadła bowiem rola głównego polskiego portu (status państwowy Szczecina był jeszcze wówczas niepewny). Gmach był położony kilka minut drogi od portu – oddzielał je właściwie tylko kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej.

Mimo zniszczeń wojennych port odbudowywał się szybko i stale potrzebowano w nim tysięcy rąk do pracy. Magnesem ściągającym bezrobotnych do Gdańska był fakt, że praca przy rozładunku statków nie wymagała większych kwalifikacji. Wśród skazanych uczestników strajku przewijają się więc fryzjerzy, stolarze czy hydraulicy, którzy nie mogąc znaleźć zatrudnienia w swoim zawodzie, trafili do portu.

Do nadmorskiej dzielnicy Gdańska zmierzały każdego dnia rzesze dokerów oraz osób dopiero szukających zatrudnienia: przyjeżdżano tramwajem lub kursującą wolno koleją parową, skąd docierano do ruin zniszczonego w czasie wojny dworca mieszczącego się tuż przy porcie. Dzielnica szybko się zaludniła – w 1946 r. było już tutaj bardzo ciasno,



Fot. 7. Rozładunek towarów UNRRY w porcie gdańskim. Zdjęcie wykonane przez Daniela Wattsa Dungana, pasażera statku „Rafael R. Riviera”, który przybył z pomocą gospodarczą do Gdańska w sierpniu 1946 r. [Muzeum Gdańska].

co miało wpływ na dynamikę wydarzeń strajkowych, które rozegrały się na niewielkim obszarze w ciągu zaledwie kilku godzin.

W miesiącu wrześniu 1945 r. otrzymałem pracę w Biurze Odbudowy Portów w Nowym Porcie w charakterze robotnika, gdzie pracowałem do 1 grudnia 1945 r., po czym zostałem skierowany przez Urząd Zatrudnienia do pracy w porcie jako tragarz, gdzie pracowałem przy ładowaniu i rozładowaniu różnych statków handlowych – wspominał świadek strajku, a później jeden z oskarżonych, Franciszek Piechowski.

W budynku – oprócz Biura Odbudowy Portu – działały też inne instytucje, w tym wspomniany urząd zatrudnienia. Kazimierz Iglowski opisywał, jak w praktyce wyglądał werbunek do pracy:

Przy obecnej ul. ks. Mariana Góreckiego [w 1946 r. ul. Parafialnej] stał mały barak z kilkoma pomieszczeniami oraz



Fot. 8. Widok na port w Gdańsku w 1945 r. Widoczna tablica „Roboty prowadzi Biuro Odbudowy Portów” [AIPN].

podwyższeniem, z którego przedstawiciele firm rozładunkowych informowali zebranych na placu dokerów o awizowanych statkach i ustalali zespoły do rozładunku określonego statku.

W czasie gdy pracowałem w Biurze Odbudowy Portów na terenie portu gdańskiego była giełda pracy. Giełdę tę prowadził dyrektor Holike. [...] Codziennie przed giełdą pracy gromadziło się co najmniej tysiąc osób poszukujących zatrudnienia – tak z kolei wspomina to miejsce Henryk Wysocki.

Praca odbywała się wówczas na trzy zmiany i była bardzo ciężka. Mimo częściowej mechanizacji i dźwigów wiele towarów rozładowywano ręcznie bądź za pomocą podstawowych narzędzi (np. łopaty). Do portu każdego dnia docierało mnóstwo różnorodnych ładunków:

Zakres odbieranych towarów był bardzo duży. Poczynając od piskląt i różnych innych zwierząt gospodarskich, aż po lokomotywy, wyposażenie szpitali, urzędnienia przemysłowe itd. Najbardziej uciążliwym do odbioru towarem były paczki żywnościowe stosowane w armii amerykańskiej [...], które w dużych ilościach transportowano do Polski. Paczki te były dostarczane w pięciu rodzajach [...], ale każda z nich zawierała cztery paczki papierosów, kilka konserw, soki, suchary, mydło a nawet serwetki i papier toaletowy.

Autor tej relacji miał na myśli pomoc UNRRA, międzynarodowej organizacji, w której prym wiodły Stany Zjednoczone. Organizacja dostarczała bezpłatną pomoc materialną dla zniszczonych wojną krajów – jednym z jej głównych beneficjentów była Polska. Towary spożywcze dostarczane w paczkach żywnościowych UNRRY, choć dla amerykańskiego robotnika nie były czymś nadzwyczajnym, w zrujnowanej Polsce stały się dobrem luksusowym, obiektem pożądania, a często przedmiotem kradzieży i spekulacji na czarnym rynku. Dlatego do ochrony tych towarów powołano uzbrojoną w karabiny straż.

Od chwili przybycia pierwszych transportów morskich z towarami UNRRA do komisji kwalifikacyjnej, której jestem członkiem, dość często wpływały raporty o kradzieżach, jakie miały miejsce podczas rozładunku okrętów przeważnie z drobnicą. Towary drobnicowe ginęły nie tylko podczas rozładunku okrętów, ale i z magazynu – wspominał Erwin Holike, kierownik wspomnianego urzędu zatrudnienia.

Wśród kradnących towary UNRRA byli dokerzy, gangi złodziei grasujących na terenie portu, a nawet sami strażnicy. W meldunkach

straży portowej skrupulatnie wymieniano utracone towary: osiem puszek mleka, marynarkę, chusteczki do nosa, worki ze zbożem... Meldunki o kradzieżach wędrowały do innych instytucji, w tym do Urzędu Bezpieczeństwa. Towarów nie mogły upilnować powołane do tego służby – milicja czy straż portowa. W opinii władz w porcie pracowali szabrownicy i złodzieje, co miało później znaczenie podczas opisywania przyczyn strajku przez komunistyczną propagandę.

Walka z reakcyjnym podziemiem
na terenie Dzielnicy Portowej w Gdańsku
w roku 1946

Relacja nadesłana na konkurs
"Głosu Wybrzeża" i Referatu
Historii Partii KW PZPR w Gdańsku
w dniu 15.XII.1961 r

Tow. Majewski Stanisław

1946 r Gdańsk w lecie

- Strajk w Nowym Porcie ? To nie moje sprawy -
odpowiedziałem koledze, który zdenerwowanym głosem donosił
mi jako naczelnik wydziału Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeń-
stwa Publicznego w Gdańsku, o zajściach wybuchłych w No-
wym Porcie.

- To nie moja sprawa. Zwróćcie się do Naczelnika
G. To leży w jego kompetencji. Mój wydział nie ma z tym
nic wspólnego.

Fot. 9. Fragment relacji por. Stanisława Majewskiego na temat strajku w Nowym Porcie 10 sierpnia 1946 r. [AIPN].

W Nowym Porcie rozpoczął się [10 sierpnia] nienotowany w historii klasy robotniczej strajk złodziejski w obronie bezkarności kradzieży – pisał już po strajku „Dziennik Bałtycki”.

Główną przyczyną strajku były wszakże sprawy płacowe – zarobki dokerów były bardzo niskie i nie wystarczały na utrzymanie. To właśnie ta kwestia pojawia się w większości relacji uczestników protestu:

Zdrożał chleb, a za godzinę pracy otrzymywał robotnik portowy zaledwie 10 zł w starych pieniądzach. Przerwaliśmy pracę i zebraliśmy się w „pośredniaku” [urzędzie zatrudnienia] na ulicy Sportowej, aby zażądać wyższych płac – wspominał Zbigniew Bugajski.

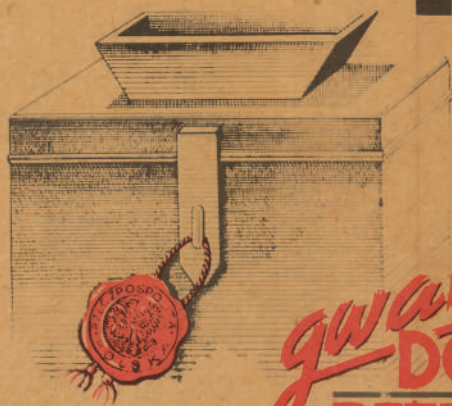
Dokerzy pracujący przy obsłudze pracy w porcie otrzymywali bardzo niskie wynagrodzenia, [tak] że ludzie wręcz głodowali – mówił z kolei Henryk Wysocki.

Warto także wspomnieć o panującej wówczas atmosferze politycznej. Pod koniec czerwca 1946 r. odbyło się sfałszowane przez komunistów tzw. referendum ludowe. Władza ostro zwalczała legalną opozycję PSL-u, którego przedstawiciele znajdowali się także wśród strajkujących. Trwała ponadto walka z podziemiem niepodległościowym (symbolem tych wydarzeń mogą być losy Danuty Siedzikówny „Inki”, która w dniu strajku oczekiwała w gdańskim więzieniu na wykonanie wyroku śmierci, co nastąpiło 28 sierpnia).

Po przejściu przez komunistów władzy w Polsce obywatele mieli jeszcze przez krótki czas pewną swobodę działania w sferze gospodarki. Dlatego w porcie gdańskim istniała giełda pracy, za sprawą której o rynek i robotnika ostro konkurowały prywatne firmy. Mimo że ruch

GŁOSOWANIE LUDOWE
30.6.46

TAK
TAK TAK



gwarancja
**DOBROBYTU
BEZPIECZENSTWA,
POTĘGI KRAJU I NARODU**

0-0810 AGENCIA PROPAGANDY ARTYSTYCZNEJ

SPÓŁCZYNNA PRACY PRZEM. GRAF. WWA AL. JERZOLIMSKIE 65

zakamie 40

Fot. 10. Plakat propagandowy z okresu referendum ludowego z 30 czerwca 1946 r. [AIPN].

statków był duży, zdarzały się także dni przestojów, w których robotnik otrzymywał gorsze stawki (choć pensje i tak były niskie). Robotników kierowano do pracy cięższej – przy wyładunku tzw. brudnych towarów (węgiel, cement, fosfory), jak i lżejszej, do której zaliczano m.in. rozładowywanie dostaw UNRRY. Sytuacja ta rodziła liczne napięcia i animozje.

Władze zdawały sobie z tego sprawę. W pewnym momencie wydały nawet nieformalną zgodę na zabieranie przez robotników po zakończonym dniu pracy jednej puszki z konserwą. Wśród postulatów strajkowych, formułowanych jeszcze przed sierpniem 1946 r., padało żądanie dodatkowego przydziału w... słoninie.

Komunistyczna władza obiecywała robotnikom lepsze życie. W końcu to oni – robotnicy – stali się rzekomo klasą, która rządzi. Echa tych niespełnionych, propagandowych obietnic pojawiły się w czasie sierpniowego strajku:

Jestem i byłem świadkiem jak Wysocki Henryk do robotników publicznie stwierdził, że obecna władza polityczna to wszystko „skurwysyny”! – zeznawał późniejszy świadek wydarzenia, Stanisław Siewierski.

Nam dużo obiecują, a nic nie dają – miał krzyczeć w czasie strajku Mieczysław Barański.

Dokerzy portowi buntowali się przeciwko swojej sytuacji w sposób, który znali jeszcze z czasów sprzed wojny – strajkując. Tymczasem za rządów komunistycznych strajk stał się wrogim politycznie czynem, podobnie jak kradzież czy nieobecność w pracy. A za każde nieakceptowane zachowanie wymierzano pracownikom drakońskie kary.

Do

Ob. PREZYDENTA MIASTA GDANSKA

w G d a n s k u

Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym przy K.R.N. - delegatura Gdansk, przetrzymala niżej podanych za popelnione kradzieże roznych towarow pochodzenia UNRRA.

Osoby te skazane zostaly na oboz pracy.

- ✓ 1. Baginski Stefan - zonaty ur.1910 r. zam. w Oliwie, ul. Armii Polskiej Nr. 2 - za posiadanie i przechowywanie towarow Unrrowskich. *myślny*
- ✓ 2. Gembicki Ireneusz - ur.1918 r. zam. w Gdanskul. Kopanie Nr. 4/3 m.2, za posiadanie i przechowywanie towarow Unrrowskich. *myślny*
- ✓ 3. Dziemski Tadeusz - ur.1906 r. zonaty, zam. Gdansk-Wrzeszcz, ul. Szopena 4 m.2 za naduzycia w "Spolem". *myślny*
- ✓ 4. Bartlomiejczyk Franciszek, zonaty, ur.1905 r. zam. Gdansk-Wrzeszcz, ul. Szopena 4 m.2 za naduzycia w "Spolem". *myślny*
- X 5. Martiniak Tadeusz, - zonaty, ur.1925 r. zam. Gdansk-Nowy Port, ul. Wolnosci 57 m.5, pracownik kolejowy - za kradziez z wagonow towarow Unrrowskich. *myślny*
- X 6. Konopacki Wiktor - ur.1923 r. zam. Gdansk, ul. Robotnicza 5, pracownik kolejowy, za kradziez z wagonow towarow Unrrowskich. *myślny*
- X 7. Korzeba Bol. Eug. - ur.1914 r., zam. Gdansk-Nowy Port, ul. Bliska Nr.6 - pracownik kolejowy, za kradziez z wagonow towarow Unrrowskich. *myślny*
- X 8. Obluski Leon - zonaty, ur.1906 r. zam. Gdansk-Nowy Port, ul. Wolnosci 41/5 - pracownik kolejowy, za kradziez z wagonow towarow Unrrowskich. *myślny*
- ✓ 9. Gorski Jozef - ur.1915 r. zam. Gdansk-Nowy Port, Letniewo, ul. Szklana Huta 40 - za paserstwo. *myślny*
- ✓ 10. Gardian Edward - zonaty, ur.1917 r. zam. Nowy Port, ul. Ucznarska 20 - za paserstwo. *myślny*

Poniewaz osoby te jako element wysoce szkodliwy dla Odbudowy Panstwa nie sa pozadane na tut. terenie prosze Obywatela Prezydenta o wydanie polecenia niezwlocznego wysiedlenia ich oraz ich rodzin z terenu pasa granicznego.

Sprawozdania o wykonaniu powyzzszego oczekuje w terminie 7 dni.

Z uwagi na akcje zwalczanie kradziezy towarow UNRrowskich przez tut. Zarzad, sprawa niniejsza nalezy traktowac jako b. pilna.

W. Jurek
29.9.46
 2) 22-5
 15/11
 1-1 mgr. J. BRZESKI
 Inspektor do Spraw Morskich
 Zamieszkanie przy sprawie
 JM W 123/46

Fot. 11. Pismo do Prezydenta Miasta Gdańska w sprawie wysiedlenia osób ze strefy nadgranicznej [APG].

Do przykrych konsekwencji należały skreślenia z listy zatrudnionych, a także wysiedlenia z miejsca zamieszkania. Decydowała o tym Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym przy Krajowej Radzie Narodowej. Jako przykład warto przytoczyć nazwiska Jana Kardasza, Stanisława Malickiego, Czesława Lachowicza i Józefa Małachowskiego, których uznano za element „wysoce szkodliwy dla odbudowy państwa”, przez co wnioskowano o „niezwłoczne wysiedlenie ich oraz ich rodzin z pasa granicznego” (za jaki uznawano Gdańsk). Powodem była kradzież owsa i kół samochodowych.

W materiałach archiwalnych figurują dziesiątki takich przykładów, a także relacji świadczących o tym, że decyzje o wysiedleniu były związane z przekupstwem bądź chciwością, a sprawcami powodowała wyłącznie chęć przejęcia mieszkania wysiedlonych sąsiadów.

Strajk

W takiej oto atmosferze nadszedł 10 sierpnia 1946 r. – wówczas na niewielkim placu przy pośredniaku zebrał się tłum dokerów portowych. Złe warunki pracy, wysiedlenia, a także krążąca już dzień wcześniej pogłoska o aresztowaniu trzech dokerów za kradzież zboża spowodowały, że doszło do strajku. Do dziś nie ma pewności, czy akcja była zaplanowana. Według niektórych przekazów gdańscy portowcy – Mieczysław Barański i Stanisław Młynarczyk – nie tylko namawiali do przzerwania pracy, lecz także mieli się udać do Gdyni, by zawieźć tam zebrane pieniądze. Faktem jest jednak, że strajk wybuchł wyłącznie w porcie gdańskim.

Najpierw pod Państwowy Urząd Zatrudnienia udali się robotnicy zdążający na pierwszą zmianę – zbierali się już od godziny 6.00 rano. Stopniowo dołączały do nich kolejne osoby, przede wszystkim robotnicy opuszczający port po nocnej zmianie. Widząc rozwój sytuacji, kierownik urzędu zatrudnienia w Nowym Porcie poinformował związki zawodowe oraz swoich zwierzchników. Tłum bardzo szybko zaczął wykrzykiwać postulaty. Domagano się podwyższenia wynagrodzenia o 100%, wywiązywania się z obowiązku wydawania deputatów żywnościowych i odzieży roboczej, ulg na bilety tramwajowe do pracy, a przede wszystkim – równego wynagradzania osób pracujących i tych, które pozostają w gotowości do pracy. Zażądano także wstrzymania wysiedleń.

Kiedy formułowano powyższe postulaty, w siedzibie związków zawodowych trwały już narady. Na miejscu protestu pojawili się prezes Zarządu Głównego Związku Transportowców oraz przewodniczący Okręgowej Komisji Związków Zawodowych. Przybyli oni do Nowego Portu już ok. godziny 8.00, ale do protestujących robotników wyszli dopiero w południe. Próbowali zneutralizować protest, jednak ich

SPRAWOZDANIE

- 111 99
130

dotyczące pracy Wydziału Śledczego W.U.B.P. Gdańsk
za czas od dnia 20.8. - 30.8.46 r.

- I. Oficerów śledczych ogółem 6-u, jeden z oficerów śledczych JACHOWICZ został wysłany do P.U.B.P.w Starogardzie wraz z funkcjonariuszem Wydziału V-go, celem skontrolowania pracy w tamtejszym Urzędzie i na skutek aresztowania kilku P.S.L.-owców podejrzanym o pomoc i przechowywanie członków band leśnych. JACHOWICZ po trzech dniach ze Starogardu wrócił i zdał sprawozdanie z pracy. Sankcje na aresztowanych uzyskano, a kontynuowanie dalszego śledstwa, po dania wytycznych, polecono tamtejszemu Referatowi Śledczemu.

II. Praca śledcza

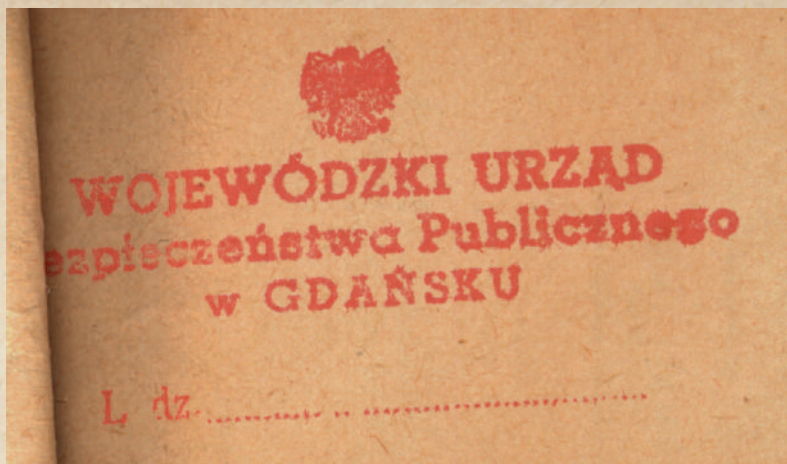
1. Dnia 10 sierpnia 1946 r. w godzinach przedpołudniowych przed Państwowym Urzędem Zatrudnienia w Gdańsku w Nowym Porcie, zebrał się tłum robotników w celu urzadzenia strajku. Zawiadomiono o tym przedstawicieli Związków zawodowych i robotniczych partii politycznych, którzy po pewnym czasie sjawili się na miejsce zebrania, wysłuchali sadan robotników i wygłosili do nich przemówienie, pragnąc usmierzyć wzburzenie tłumu. Jednak w tłumie znaleźli się agitatory, którzy jeszcze bardziej podburzyli tłum. Przedstawiciele Związków Zawodowych i partii politycznych widząc groźną postawę szumowin, z jakiejś przewagą pochodzą robotnicy portowi i uważając iż dalsze perswazyje i tłumaczenia będą bezcelowe, usunęli się z zebrania. O strajku wiedział już poprzednio Naczelnik Wydziału Ekonomicznego W.U.B.P. Gdańsk, który w tym celu wysłał kilku funkcyjariuszów swego Wydziału. Zachowywali się oni zupełnie biernie, jednak w pewnej chwili ktoś rozpoznał ich w tłumie i oznajmił na głos zebrany. Tłum zasadał wylegitymowania i poczał przybierać coraz groźniejszą postawę. Funkcjonariusze widząc to wycofywali się z zebrania, wówczas tłum zaczął napierać na nich z okrzykami "bicie U.B.-owców" gonąc ich i obrzucając kamieniami i cegłami. Jeden z funkcjonariuszów W.U.B.P. - GRONKIEWICZ Karol odłączył się od towarzyszy i poczał uciekać w kierunku Letniewa, dwu pozostałym WOJTASOWI i KOBIELSKIEMU nie udało się uciec i zostali otoczeni przez tłum, który obrzucał ich kamieniami. Stracili pod wpływem bicia przytomność, a mimo to jeszcze leżących na ziemi tłum deptał i bił kamieniami. Jeszcze żyjących udało się wyratować z rąk tłumu i przewieziono ich do Szpitala w Gdańsku. W trakcie ucieczki GRONKIEWICZA prowokatorzy zwrócili na to uwagę i tłum poczał go scigać na rowerach, bądź to pieszo. Dopadli go, obrzucili kamieniami i w okrutny sposób zmasakrowali. GRONKIEWICZ w parę minut potem zmarł. Ponieważ strajk po fakcie tym, nie malal, ale wzmagal się na siłę, wszyscy funkcyjariuszowie W.U.B.P. Gdańsk, zostali przygotowani do akcji. Po otrzymaniu telefonogramu z Warszawy i po przyjeździe z-cy dyrektora Departamentu IV-go kpt. SZYM CZAKA, który oznajmił z polecenia Ministra Bezp. Publ., że należy użyć wszystkich możliwych presji w stosunku do wicherzycieli. O godz. 17-ej wyruszyliśmy kilka aut z funkcyjariuszami U.B. do Nowego-Portu, celem dokonania masowych aresztowań. Akcja ta trwała noc i następny dzień. Aresztowano około 250 osób, podejrzanym, bądź to takich na których były doniesienia, bądź ludzi bez stałego miejsca zamieszkania, lub bez papierów osobistych. Następnego dnia przybyło do pomocy kilku pracowników różnych Wydziałów M.B.P. - wraz z nimi rozpozcalismy filtrowanie podejrzanym. Dotychczas zostało w areszcie 30 podejrzanym.

WYKAZANE WNIOSKI WYKONANE

do OK BZ p NR-IPN Gdańsk

liczba stron 3

data 26.06.85 podpis 110 2269



Fot. 13. Pieczęć
WUBP w Gdańsku
[AIPN].

obietnice nic nie dały. Jednym z mówców miał być poseł do Krajowej Rady Narodowej Czesław Oryński, kierujący jednocześnie Związkiem Transportowców. Z czasem z tłumu zaczęły dobiegać hasła o charakterze politycznym: „Przecz z rządem!”, „Przecz z przedstawicielami Partii i Związków Zawodowych!”, „Przecz z Armią Czerwoną!”. Takie okrzyki musiały się prędzej czy później pojawić, trzeba bowiem pamiętać, że nieco ponad miesiąc wcześniej komuniści sfalszowali referendum ludowe, a ludzie doskonale zdawali sobie sprawę ze skali manipulacji podczas głosowania. Czarę goryczy miała przelać informacja o trwającym wysiedlaniu rodziny jednego z dokerów. Tłum udał się pod wskazany adres i to uniemożliwił.

Wydarzenia te nie mogły ujść uwadze aparatu bezpieczeństwa. Portem gdańskim zajmował się ówczesnie Wydział IV Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, którego głównym zadaniem były nadzór i ochrona gospodarki na Wybrzeżu. Nie dziwi więc, że to funkcjonariusze tej komórki jako pierwsi pojawili się w okolicach dzisiejszej ul. Strajku Dokerów. Jeśli wierzyć relacjom i materiałom archiwalnym, to na miejsce przyjechali naczelnik Wydziału IV por. Stefan Gołembiewski, a także funkcjonariusze – Karol Gronkiewicz, Antoni



Fot. 14–16. Karol Gronkiewicz, Antoni Kobielski, Jan Wojtas.

Kobielski, Jan Wojtas i Józef Milczarek. Najwyższy rangą urzędnik bardzo szybko zniknął z areny wydarzeń – odjechał razem z sekretarzem miejscowego komitetu Polskiej Partii Robotniczej. Rozpoznania uniknął także Milczarek. Pozostała trójka została zidentyfikowana jako pracownicy aparatu represji.

Na podstawie dostępnych materiałów trudno jednoznacznie ustalić dalszy przebieg wypadków. Nie ulega kwestii, że Gronkiewicz poniósł



Fot. 17. Ulica Mylna, widok w kierunku ul. Strajku Dokerów (w 1946 r. – ul. Sportowej). Tutaj funkcjonariusze UB opuścili plac, na którym odbywał się strajk (przez dziurę w płocie), i rozpoczęli ucieczkę [IPN Gdańsk].

śmierć, a Kobielski i Wojtas zostali ciężko pobici. Jednak jak do tego doszło? Na pewno funkcjonariusze zostali rozpoznani. Nie wiadomo, czy stało się tak jedynie z powodu odróżniającego ich ubioru. Na pewno nie byli oni znani strajkującym dokerom. Kobielski stwierdził później, że robił wyciągi z kart kontrolnych pikietujących, co miało pomóc w identyfikacji strajkujących portowców.

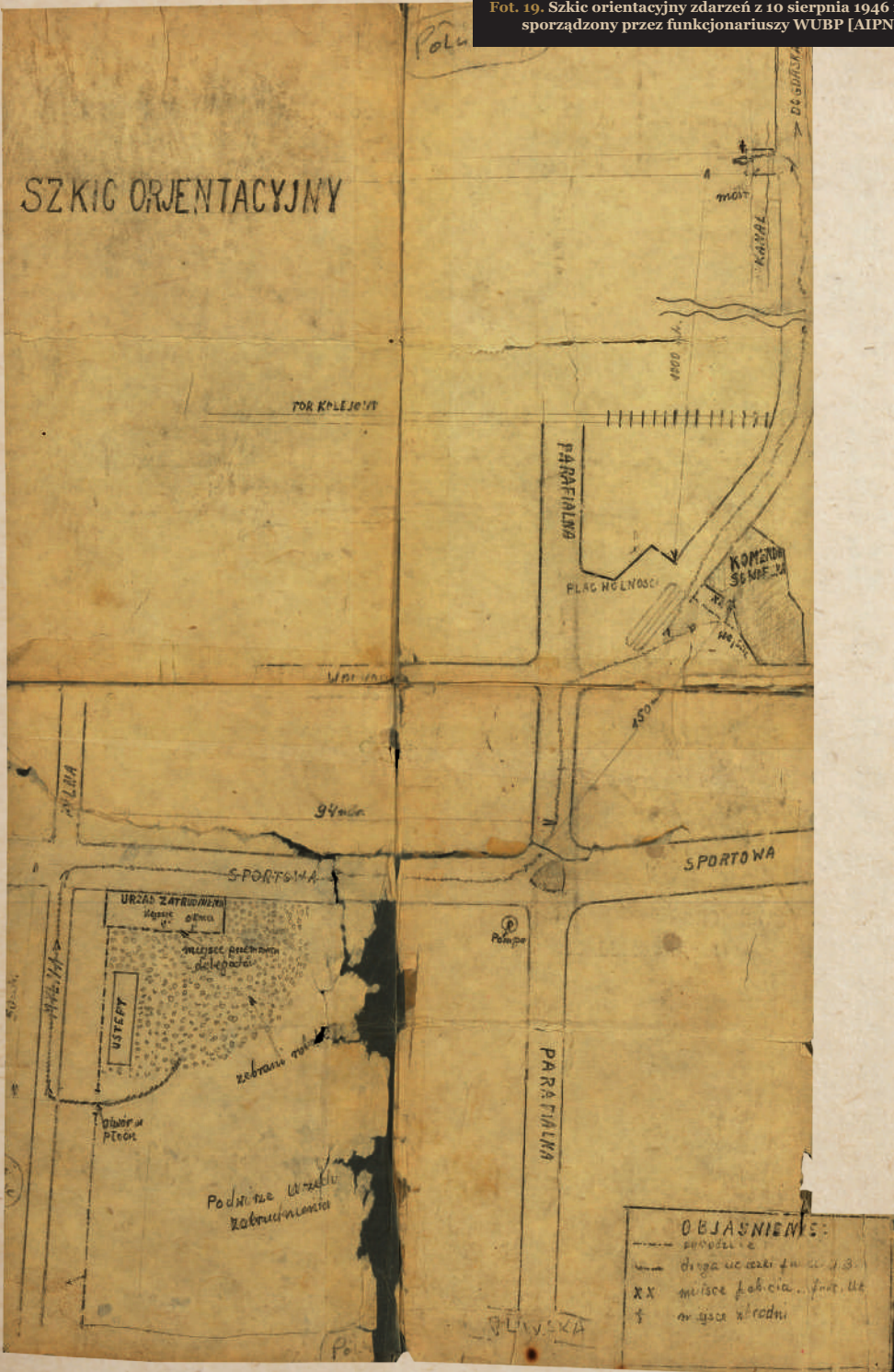
Niewykluczone, że pracownicy bezpieki usiłowali również grozić manifestującym. Być może myśleli, że uda im się zastraszyć tłum. Stało się jednak inaczej. To ich zaczęło wypierać z placu wokół urzędu zatrudnienia. W pewnym momencie jeden z urzędników użył broni, raniąc 28-letniego Romana Hersztka. Trudno stwierdzić, który z funkcjonariuszy strzelił. W dokumentacji późniejszego procesu nie ma o tym nawet wzmianki. Ocalali pracownicy aparatu bezpieczeństwa nie wspomnieli przed sądem o tym fakcie, a rannego Hersztka nawet nie przesłuchano, choć został on zatrzymany.

Postrzelenie demonstranta wywołało słuszny gniew portowców. Pojawiły się okrzyki: „Bić ubeków!”, „Do kanału ich”. Funkcjonariusze WUBP zaczęli uciekać w kierunku placu Wolności, gdzie znajdowała się



Fot. 18. Plac Wolności, po prawej widoczne są budynki mieszkalne, w których mieściła się w 1946 r. radziecka komendantura wojskowa [IPN Gdańsk].

Fot. 19. Szkic orientacyjny zdarzeń z 10 sierpnia 1946 r. sporządzony przez funkcjonariuszy WUBP [AIPN].



WOJEWÓDZKI
KOMITET BEZPIECZEŃSTWA
Gdańskiego

dnia 11 sierpnia 1946 r.
wych.....

0 1 -

92

~~Ścisłe tajne~~

~~Bez. Nr.....~~

~~Podpisano~~

Ustawodawca 144/1000
art. 17 ust. 1

(Dz. U. Nr 63 poz. 235)

154

62

Do

Sztabowi Generalnego W. P.
Państwowy Komitet Bezpieczeństwa

MELDUNEK OPERACYJNY Nr.0083/16

Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa woj. Gdańskiego o

SITUACJA W REJONIE ZASIEGU OPERACYJNEGO

Dnia 9.8.1946 r. o godz. 19.00 do Lesnictwa Nowy Dwór /6220b/ pow. Starogard przybyła banda w sile około 30 ludzi, gdzie zarządziła kolację i noclegu. Bandyści uzbrojeni byli w broń automatyczną i pistolety, w mundurach P. P. Nocą oddalili się w nieznanym kierunku. Prawdopodobnie była to jedna z grup mjr. "Złupaszki".
Zwiad i śledztwo prowadzi P.U.B.P. Starogard.

Dnia 10.8.46 r. o godz. 7.30 w Nowym Porcie /dzielnica Gdańska/ wybuchł strajk prowokacyjny wśród robotników portowych. Strajkujący postawili dyktando niewykonalne rządania, a mianowicie, żądali 100 zł. za godzinę pracy. Pomimo nawoływania i odczytu przedstawicieli Związków Zawodowych, robotnicy do pracy nie przystąpili. Między godz. 14.00 a 15.00 wśród tłumu strajkujących jacyś osobnicy rozpoznali 4 funkcjonariuszy W.U.B.P. na których rzucili się z kamieniami, w wyniku czego jeden funkcjonariusz został zabity, oraz dwóch ciężko potuzuczonych. Na zwłokach zabitego zauważono również rany cięte nożem. W celu uspokojenia zbuntowanych robotników, oraz ujęcia prowokatorów i przestępców, grupa operacyjna W.U.B.P. przeprowadziła obławę, podczas której aresztowano około 50 osób, wśród których wymienione kilku członków P.S.L.-u oraz posiadających nieprawie broń. W dalszym ciągu przez W.U.B.P. prowadzi się zwiad i śledztwo.
Dnia 11.8.46 r. rano, na ogólny stan 4000 robotników, 80 zgłosiło się do pracy w dokach węglowych. W/g twierdzenia Dyrekcji oraz przedstawicieli Związków Zawodowych, około godz. 15.00 do pracy ma przystąpić większość robotników portowych /strajkujących/. W dniu dzisiejszym panuje naogół spokój.

OPERACYJNO-BOWONA DZIAŁALNOŚĆ JEDNOSTEK

W ciągu nocy z dnia 10 na 11.8.46 r. grupa operacyjna z 4 sam. Bat. Operacyjnego w składzie 3 oficerów, 6 podoficerów i 33 szeregowych, oraz 6 oficerów i 64 podoficerów i szeregowych z 60 p.p. 16 D.P. patrolowała dzielnicę Nowy Port. Podczas patrolowania zatrzymano 10 osób podejrzanych, które przekazano do W.U.B.P.

DZIAŁALNOŚĆ GRUP ZAPOROWYCH

W dniu 11.8.46 r. zatrzymano ogółem 7 osób, w tym 3 osoby cywilne bez dokumentów osobistych, 2 osoby bez kart rejestracyjnych H.K.U. i 2 osoby, które usiłowały nielegalnie wyjechać do U.S.A. Zatrzymanych przekazano do M.O. w Gdańsku jedną osobę, do W.U.B.P. w Gdańsku 2 osoby i do P.U.B.P. w Torwie 4 osoby.

sowiecka komendantura wojenna. Wbrew oczekiwaniom nie uzyskali tam jednak schronienia. W relacjach świadków pojawiają się informacje, że wartownicy użyli wobec nich słów „uchadi, uchadi”, a nawet zabrali im broń. Nie wiadomo, czy uciekających wzięto za bandytów, czy Sowieci nie chcieli sobie stwarzać problemów. Faktem jest, że Kobielski i Wojtas zostali ciężko pobici u bram sojuszniczej jednostki.

Gronkiewiczowi udało się uciec w stronę ul. Marynarki Polskiej. Został schwytyany ok. jednego kilometra dalej w stronę Letnicy (Letniewa).

Według oficjalnego protokołu oględzin zwłok nie znaleziono przy nim broni, ale w zachowanych relacjach pojawiają się informacje, że miał on strzelać do goniących go demonstrantów. Część z nich poruszała się na rowerach (w zeznaniach mowa nawet o samochodzie), przez co możliwe było dogonienie funkcjonariusza. Gronkiewicz zmarł na skutek urazów głowy wywołanych uderzeniami tępymi przedmiotami. W komunistycznej propagandzie stał się męczennikiem, którego ukamienowano.

Piętnaście lat później w opracowaniu zgłoszonym na konkurs „Głosu Wybrzeża” i Referatu Historii Partii Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Gdańsku por. Stanisław Majewski tak opisywał wygląd zwłok Gronkiewicza: „zmiażdżona kamieniami czaszka rozpląszczyła się, tworząc masę zdruzgotanych kości i skrzepów. Ręce odrzucone na bok, zaciśnięte były w pięści i kurczowo trzymały się jeszcze źdźbeł trawy”. Majewski w 1946 r. pełnił służbę w Wydziale III WUBP, nazywanym też Wydziałem do Walki z Bandytyzmem. Była to komórka zajmująca się eliminacją podziemia niepodległościowego. Ze strajkiem w Nowym Porcie nie miało to nic wspólnego, ale szybko okazało się, że dla funkcjonariuszy bezpieczeństwa prowadzących śledztwo w sprawie śmierci kolegi wcale nie było to tak oczywiste.

Represje

Ponieważ strajk po tym fakcie nie malał, ale wzrastał na sile, wszyscy funkcjonariusze WUBP Gdańsk zostali przygotowani do akcji. Po otrzymaniu telefonogramu z Warszawy i przyjeździe zastępcy dyrektora Departamentu IV kpt. [Zdzisława] Szymczaka, który oznajmił z polecenia Ministra Bezpieczeństwa Publicznego, że należy użyć wszystkich możliwych presji w stosunku do wicherzycieli. O godzinie 17-tej wyruszyło kilka aut z funkcjonariuszami UB do Nowego Portu, celem dokonania masowych aresztowań.

Powyższy cytat pochodzi ze sporządzonego kilkanaście dni później sprawozdania Wydziału Śledczego WUBP w Gdańsku. Na wieść o śmierci funkcjonariusza do dzielnicy skierowano nie tylko pracowników aparatu bezpieczeństwa, lecz także wojsko. Żołnierze stacjonującej w Gdańsku 16. Dywizji Piechoty mieli udać się na ćwiczenia, ale zostali zawróceni i otrzymali zadanie otoczenia dzielnicy kordonem. Rozpoczęły się masowe aresztowania. W zachowanych raportach z tego okresu mowa o zatrzymaniu 250 osób, jednak trudno określić, czy przewiezionych do siedziby WUBP i gdańskiego więzienia nie było więcej. Tym bardziej, że zatrzymania prowadzono bez wyraźnego planu. W fabularyzowanej relacji Majewskiego za winnych uznani zostali zagraniczni prowokatorzy i członkowie opozycyjnego PSL-u. Faktem jest, że skala represji była duża, a funkcjonariusze WUBP najprawdopodobniej pałali żądzą zemsty. W raportach milicyjnych pojawiają się nawet informacje, iż początkowo ostrzegano ich, że lepiej, jeśli nie będą się wychylać, gdyż mogą zostać „przypadkowo” postrzeleni.

Zatrzymania odbywały się w typowy dla komunistycznego aparatu bezpieczeństwa sposób. O ich okolicznościach dużo mówią zeznania osób wówczas uwięzionych. Henryk Wysocki pracował w porcie i był na wiecu, ale przypisanie mu winy za śmierć Gronkiewicza było wydumanym zarzutem. Jak zeznawał w 1995 r. w prokuraturze, został zatrzymany przed cmentarzem na Srebrzysku w czasie pogrzebu funkcjonariusza UB, który odbył się z dużym rozmachem 14 sierpnia.

Zostałem aresztowany przez kapitana marynarki wojennej w mundurze, który wysiadł z samochodu «Mercedes», podszedł do mnie i zatrzymał mnie [...]. Pytali mnie o przeszłość akowską i ja mówiłem, że byłem w Szarych Szeregach i AK. W obecności [Jana] Wołkowa i Rosjanina nie byłem bity. Byłem przesłuchiwany również przez innych funkcjonariuszy UB. Nazwisk ich nie znam. Byłem przez nich bity rękoma, łańcuchem, pałką, a nawet krzesłem po głowie i całym ciele. Byłem również kopany.

Fot. 21. Artykuł z „Dziennika Bałtyckiego” o pogrzebie Karola Gronkiewicza („Dziennik Bałtycki” 1946, nr 224) [BG PAN].



Str. 3

DZIENNIK BAŁTYCKI

Zbiorowa manifestacja przeciw bratobójstwu

Uroczysty pogrzeb ś. p. Karola Gronkiewicza

W dniu wczorajszym odbył się uroczysty pogrzeb ś. p. Karola Gronkiewicza, zamordowanego w czasie zajęcia Nowym Portem. Przed pochówkiem odbyło się w Wyszczurze uroczyste nabożeństwo i pogrzebowy. Na czale okazał się kłopotliwy deszcz. Wśród wiadków od władz, urzędów, partii politycznych, zawodowych, kolegów i przyjaciół Zmarłego. Dalej kroczyły poczty ze strażakami, okryte kłosem. Trzy plutony honorowe wojska, poprzedzając auto z trumną, okryta biało-czerwonym szatą Zmarłego. Na aucie przy trumnie trzymali straż honorową oficerowie. Trzej księża prowadzili kondukt. Tuż za trumną szła rodzina Zmarłego, przedstawiciele władz, kolejni ofiary, inni. Zmarłego na czele, kolejni i przyjaciele. Zmarłego, wreszcie tłumy ludności, które rwały w miarę zbliżania się pogrzebu do cmentarza w Zdanym. Na wszystkich twarzach maluje się żal i smutek. W czasie wojny przyzwyczajono się do śmierci i pogrzebów ludzi najbliższych, ale ciężar tenych śmierci opróżniony był blaskiem zwycięstwa nad wrogiem, za które oddawali oni swe życie. Ten, którego wzorzył legnality, zginał także na posterunku, ale w jak barwnym smutkach okolicznościach — z rak bratobójców. Na cmentarzu nad trumną Zmarłego przemawiał wojewoda Zralek: „Chociaż

już rok minął, jak zmilkły armaty wojny, bitwa o demokrację trwa. Z pół świata walka przeniosła się do krajów, a następnie urzędów, instytucji gospodarczych i portów. Miliony ludzi spalciono trytem za prawa do równości i wolności, tysiące poległo trytem w walce przeciw nacjonalizmowi i zru. Czemu dzisiaj składają nad tą trumną milczący bold robotnicy, przedstawiciele władz, naukowcy, urzędnicy, rasze społeczeństwa? Bo oto przebrała się miara złota. Nad mogiła ta przysięgamy, że z pola walki nie ustąpiemy, nim z trytu naszego nie zmiknie szkodliwość, nieczystość, wściekłość. Niech w głąbie, pochylające się nad Twoją mogiła, bławiają Ci o kraju wolnym, strzeliłym, równym dla wszystkich obywateli. Kraw Twoja nie pójdzie na marne, to my Ci wszyscy służyć będziemy.

W imieniu towarzyszy walki partyzanckiej poszedł Zmarłego ks. kapelan Chodźkowski. Nad trumną przemawiali jeszcze ob. Kołodziej w imieniu Związków Zdobyczych, ob. Wołek z ramienia partii politycznych i płk. Mrozek imieniem władz Bezpieczeństwa. Nad mo giłą pochylili się strażnicy, rozległ się huk salw karabinowych, przy dźwiękach marsza żołnierz słońca na wieczny spoczynek trumna ze zwłokami ś. p. Karola Gronkiewicza.

Bułgaria czuje się pokrzywdzona projektem traktatu pokojowego

PARYŻ (Obst. wł.) — Po otwarciu posiedzenia Brynna udziału głosu delegacji Bułgarii. Kulizew stwierdził, że na zwanie Bułgarii w tym wstąpił do traktatu pokojowego; byłem satelitą Niemiec jest logiczna z formalnego punktu widzenia. Jednakże wymienił 3 punkty, na których Bułgaria nie brała udziału w agresji niemieckiej przeciw Grecji lub Jugosławii. Oddziały bułgarskie ustrzy były tylko jako wojska okupacyjne w niektórych częściach Jugosławii i Grecji po zakończeniu operacji militarnych. 2) Rząd bułgarski wyowiedział wojnę W. Brytanii i Stanom Zjednoczonym, jednakże Bułgaria nigdy nie wysłała wojsk do walki z tymi dwoma państwami. 3) Największą załoga narodu bułgarskiego jest fakt, że w naj krytyczniejszym stadium wojny na wschodzie w okresie Stalingradu odważnie oparli się presji niemieckiej i nie wysłał ani jednego żołnierza bułgarskiego do walki przeciw Czerwonej Armii. Bu. Bu. talitów lub kraków, okupowanych przez

Kulizew mówi dalej o przyszłości opozycji Bułgarii na trytach armii niemieckiej. Walczyli oni walczyli z nacjonalizmem w Jugosławii i Grecji i otrzymali w tym celu pomoc i szereg od Anglii. Napychaniem go również w we wrześniu 1944 r. w Bułgarii; od strony nie tylko szereg szeregów i szeregów, ale także przed podjęciem szeregów szeregów w Moskwie, ale także przed całą swoją północną armią bułgarską. Niemiec przez granicę Bułgarii, trytycie bułgarskiej bułgarskiej wojny przeciw Niemcom w Serwii, na gmach w Austrii i Macedonii.

Dla tych wszystkich względów rząd bułgarski nie może zgodzić się na określony jest w traktacie pokojowym. Wskazywać były porównania, niemieckim liderów bułgarskich Niemcy zostały oficjalnie określone jako walczy.

Odpowiedzieli bułgarski. Czemuż nie był zgodzić z... Czemuż nie był zgodzić z...

STRZAŁY W PORCIE

10 SIERPNI 1946 ROKU W NOWYM PORCIE ZA STRAJKOWALI ROBOTNICZY. 30 SIERPNI DOBIEŁ KOŃCA PROCES W TRYBIE DORAŻNYM PRZY DRZWIACH „OTWARTYCH”. WOJSKOWY SĄD REJONOWY W GDAŃSKU POD PRZEWODNICTWEM MAJORA ADAMA GAJEWSKIEGO WYDAŁ PRAWOMOCNE WYROKI Z ART. 1 § 3 I ART. 49 § 1 I 2, DEKRETU Z DNIA 30 CZERWCA 1946 ROKU O PRZESTĘPSTWACH SZCZEGÓLNIE NIEBEZPIECZNYCH W OKRESIE ODBUDOWY PAŃSTWA, SKAZUJĄC:



Henryka Wysockiego na 10 lat więzienia, 8 lat pozbawienia praw publicznych, obywatelskich, honorowych. Orzaki całkowity przepadek mienia.



Władysława Miasojedowa na dożywotnie więzienia, pozbawienie praw publicznych, obywatelskich, honorowych na zawsze. Orzaki całkowity przepadek mienia.



Jana Znamierowskiego na 10 lat więzienia, 5 lat pozbawienia praw publicznych, obywatelskich, honorowych. Orzaki całkowity przepadek mienia.



Stefana Mencia na 15 lat więzienia, 5 lat pozbawienia praw publicznych, obywatelskich, honorowych. Orzaki całkowity przepadek mienia.



Józefa Białego oraz Jana Toroniewskiego (brak fotografii).

Do Nowego Portu zaczęłam zaglądać, kiedy wybudowano tu fabrykę. W tym koczarnym pomniku socjalizmu złośliwy los kazał zamieszkać artyście — malarzowi Grzegorzowi Borowskiemu. Tramwajem podjeżdżałam na ul. Wywolenia, aby posłuchać opowieści o willach dziewiętnastowiecznych, które, odrestaurowane, przywrócić dawną czar Jaskłowej Dolinie, projektach architektonicznych, które „szare” wokół nas zamieniają w „kolorowe”. W czasie kolejnej wizyty, w antykach między gwałtem, Grzegorz rzucił „opowiadanie” napisane o strajku w Nowym Porcie w 1946, o tym jeszcze nikt nie pisał!

Poszliśmy na Plac Wolności. Z inskrypcji na kamieniu-pomniku wynikało, że w walce z faszystowskimi bandami polegali robotnicy: Karol Gronkiewicz, Kazimierz Łowczyński i Jan Łodo.
To ubowcy, z bandami faszystowskimi „walczyli” tu w Nowym Porcie, strzelając do strajkujących w 1946. Tablicę wystawiono im w pięć lat po tragedii. Zginął tylko Gronkiewicz, dwaj pozostali zaszli się podobno gdzie indziej.

Okazało się, że wydarzenia z 10 sierpnia 1946 roku zostały odnotowane, m.in. w książce Andrzeja Tar-

nawy (Tadeusza Skutnika) „Proces trwa”, a dokładniej — w rozdziale zatytułowanym „Pierwszy strajk”.

Praca ta powstała w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Źródła, do których autor miał dostęp to: gazety i opowieści wybranych naocznych świadków. O aktach sądowych i śledczych nie mógł marzyć. Mimo to stworzył przekonujący obraz sierpniowych wydarzeń 1946 roku.

Oto on: bezpośredni przyczynami wybuchu społecznego w Nowym Porcie były głodowe pensje, akcja wysiedlenia prowadzona przeciwko niewygodnym dla nowej władzy. Zdeterminowa-

li ludzie 10 sierpnia 1946 roku nie wychodzą do pracy. Protestujący rozpoznają kręcących się wśród nich ubowców. Próbują ich wyrzucić. Dochodzi do tragedii. Padają pierwsze strzały. Zostaje ranny robotnik w pachwinę i obojętnie. Ludzie ruszają na strzelających. Dwóm: Janowi Wojnowi i Antoniemu Kobelskiemu, udaje się uciec z tyłem. Ostreślającego się, uciekającego Gronkiewicza robotnicy dopadają za drodze do Letniska.

Przytoczyć jeszcze, za Skutnikiem, jak przedstawiły te wydarzenia gazety. „Dziennik Bałtycki” (z 12 sierpnia) donosi: „W sobotę dn. 10 sierpnia 1946

roku wybuchł strajk robotników portowych. Strajkujący wysunęli pod adresem władz portowych żądania, które zostały stanowczo odrzucone. Jednocześnie na ulicach Nowego Portu doszło do rajdów, których ofiarą padło kilku funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa. Władze wzięły energiczną przeciwalkcję, w wyniku której ujęto bezpośrednich sprawców zbrodni oraz głównych inspiratorów zajął. Jak podają władze bezpieczeństwa, aresztowani ci rekruto-

dokończenie str. 14

Fot. 22. Fragment artykułu *Strzały w porcie* („Tygodnik Gdański”, 22 lipiec 1990 r.) [BG PAN].

Los Wysockiego nie był wyjątkowy. Zatrzymani byli umieszczani w areszcie WUBP (wówczas jeszcze przy Nowym Świecie, obecnie Nowe Ogrody), gdzie przetrzymywano ich bez żadnej sankcji prokuratorskiej. W raporcie pokontrolnym z początku września przedstawiciel wojskowej prokuratury otwarcie stwierdzał, opisując areszt WUBP, że:

wszyscy zatrzymani w areszcie tym przebywają bez sankcji prokuratorskich [...]. Większość zatrzymanych osób to podejrzani o udział w wypadkach w Nowym Porcie w dniu 10 sierpnia 1946 r.

Stosując takie metody, funkcjonariusze szybko wytypowali 30 najbardziej aktywnych demonstrantów, z których ostatecznie wyłoniono

grupę sześciu osób: Władysława Miasojedowa, Jana Znamierowskiego, Henryka Wysockiego, Józefa Bałę, Stefana Mencla i Jana Toroniewskiego. Oskarżono ich o podżeganie tłumu oraz udział w zabójstwie Gronkiewicza.

Sprawę przeprowadzono w ekspresowym tempie. Ogłoszony wyrok miał być przestrogą dla każdego, kto odważyłby się na bunt przeciwko władzy ludowej. Zgodnie z ówczesnie panującymi procedurami to koledzy zabitego Gronkiewicza prowadzili aresztowania i przesłuchania. Ich zadaniem było też sporządzenie aktu oskarżenia. Już 26 sierpnia funkcjonariusz WUBP Stanisław Sendek zamknął śledztwo i skierował dokumenty do prokuratury. Była to jednak tylko formalność. Bez uwag zatwierdził go szef Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku mjr Wiktor Suchocki. Dwa dni później trwała już rozprawa sądowa. 30 sierpnia sędzia mjr Adam Gajewski skazał cztery osoby. Miasojedow dostał dożywocie, Mencil – 15 lat, a Wysocki i Znamierowski – po 10. Bałę i Toroniewskiego uniewinniono.

Takie wyroki nie zaspokoili jednak chęci zemsty za śmierć funkcjonariusza UB. Na skutek rewizji wniesionej przez Naczelnego Prokuratora Wojskowego, popartej przez Naczelnego Sąd Wojskowy, wznowiono sprawę Miasojedowa i Toroniewskiego. Problem polegał jednak na tym, że po pierwszym wyroku uniewinniającym Toroniewski zniknął. Był on wiceprezesem miejscowego PSL-u, więc doskonale zdawał sobie sprawę, że drugi raz może nie mieć już tyle szczęścia. Dzięki temu uniknął stalinowskiego więzienia.

Nie udało się to jednak innym. Na kolejnej rozprawie, 8 marca 1947 r., Miasojedowa skazano na karę śmierci. Był to już jednak okres po sfałszowanych przez komunistów wyborach do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. Dla zachowania pozorów praworządności ogłoszono wówczas amnestię. Skorzystali z niej wszyscy skazani za strajk

WYROK *№: 169/46*

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Gdańsk, dnia 30 sierpnia 1946 r.

WOJSKOWY SĄD REJONOWY w Gdańsku na - jawnej rozprawie w Gdańsku
w składzie:

Przewodniczący: - mjr. Gajewski Adam

Sędzia, asesor, ławnik: - sierż. Dobrowolski Jan

Sędzia, asesor, ławnik: - kapral Patyna Władysław

z udziałem protokolanta: ppor. Piskorskiego Adama w obecności

skarżyciela Prokuratora Wojsk. Prok. Rejon. w Gdańsku kpt. dr. Brunieckiego Ado

i obrońców wojskowych z urzędu: adw. dr. Dąbrowskiego Romana i adw. Krawczy

skiego Mieczysława

rozpatrzył w dniach 28, 29 i 30 sierpnia 1946 r. sprawę-stosow

do art. 1 ust. 4 Dekretu z dnia 25 czerwca 1946 r./Dz. U. R. P. Nr. 30, poz 194/ w postępowaniu doraźnym sprawie:

1) WYSOCKIEGO Henryka, s. Józefa i Marianny z Turczyńskich, ur. 4 cze wca 1924 r. we wsi Psucin, pow. Pułtusk, zam. w Gdańsku w Nowym Porcie, laka, ob. polskiego, kawalera, z rodziny włościańskiej, robotnika port go, z ukończonymi 7 kl. szkoły powszechnej, w wojsku polskim nie słu cego, sądownie ze słów niekaranego, bez majątku, orderów i odznaczeń osk. z art. 27 K.K.W.P. w związku z art. 1 § 1, 2 i 3 Dekretu z dnia 13.6.1946 r./Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 192/ oraz z art. 1 § 1, 2 i 3 tegoż tu.-

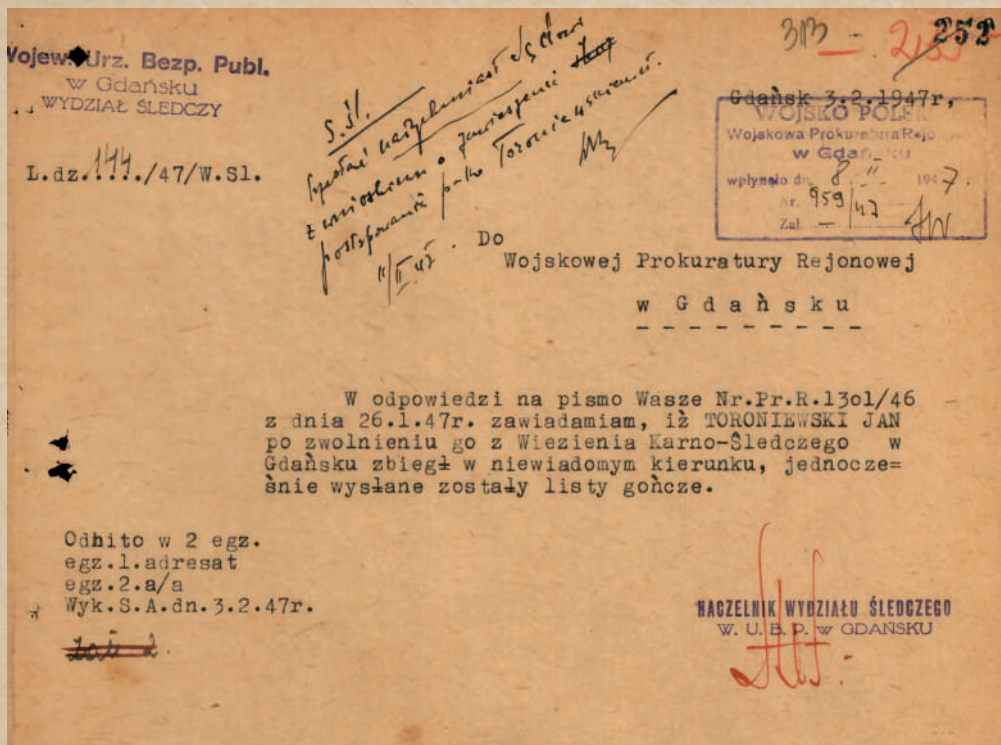
2) MIASOJEDOWA Władysława, s. Szymona i Anny z Szydłowskich, ur. 38 śnia 1913 r. w Lublinie, zam. w Brzeźnie k. Gdańska, Polaka, ob. polski, żonatego z Roginą, ojca jednego dziecka, Haliny lat 3, rodzina zam. je w pow. Gnieźnieńskim, z rodziny robotniczej, robotnika portowego ukończonymi 7 kl. szkoły powszechnej, w W.P. nie służącego, fryzjer downie ze słów niekaranego, bez majątku, orderów i odznaczeń, oskarżo go z art. 27 K.K.W.P. w związku z art. 1 § 1, 2 i 3 cyt. Dekretu or art. 1 § 1, 2 i 3 tegoż Dekretu.-

3) TORONIEWSKIEGO Jana, s. Stanisława i Antoniny z Mikołajewskich, 24 sierpnia 1923 r. w Płocku, zam. w Gdańsku, Polak, ob. polskiego, kawa z rodziny robotniczej, pomocnika stolarskiego, z ukończonymi 7 kl. ży powszechnej, w W.P. nie służącego, sądownie ze słów niekaranego majątku, orderów i odznaczeń, oskarżonego z art. 27 K.K.W.P. w zwia z art. 1 § 1, 2 i 3 cyt. Dekretu, oraz z art. 2 cyt. Dekretu.-

4) MIENCIA Stefana, s. Ignacego i Józefy z Krzyżanowskich, ur. 22 gwr nia 1911 r. we wsi Majków, pow. Kalisz, zam. w Gdańsku Nowy - Port, ob. polskiego, kawalera, z rodziny robotniczej, robotnika, z ukońc 1 kl. szkoły powsz. w W.P. nie służącego, sądownie ze słów niekar bez majątku, orderów i odznaczeń, oskarżonego z art. 1 § 1, 2 i 3 w z art. 2 cyt. Dekretu.-

verte.

Fot. 23. Fragment wyroku w sprawie oskarżonych o zabójstwo Karola Gronkiewicza [AIPN].



Fot. 24. Informacja na temat zniknięcia Jana Toroniewskiego [AIPN].

dokerów. Miasojedowowi obniżono wyrok do 15 lat, Menclowi – do 10, a Znamierowskiemu i Wysockiemu – do 5.

Nie był to jednak koniec spraw sądowych – w 1950 r. zatrzymano Franciszka Piechowskiego. Obciążyły go zeznania sąsiadki, z którą toczył spór o komórkę lokatorską. Śledczy kompletnie nie przejmowali się wcześniejszymi ustaleniami sprawy z 1946 r. Piechowski był na miejscu śmierci Gronkiewicza, ale zrobiono z niego głównego sprawcę zabójstwa funkcjonariusza. Pierwotnie przyznał się on do winy, jednak w sądzie odwołał swoje zeznania. Bez względu na to otrzymał wyrok 12 lat, który został złagodzony na mocy amnestii do 8. Dopiero w 1993 r. został uniewinniony przez Sąd Najwyższy.

WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 13 października 1993 r.

Sąd Najwyższy w Warszawie Izba Karna na rozprawie
w składzie następującym:

Przewodniczący SSN: - B. Misieński /spr./

Sędziowie SN: - J. Dołży

- L. Kubiński

- A. Michalczuk

- J. Mikos

- L. Misiurkiewicz

- St. Zabłocki

Protokolant: H. Niewiadomska

przy udziale prokuratora Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie
Zb. Buchheltsa

po rozpoznaniu w dniu 13 października 1993 r.

sprawy Franciszka Piechowskiego

oskarżonego z art. 1 § 1 i 2 dekretu z dnia 13 czerwiec 1946 r.

/Dz. U. Nr 30, poz. 192 z późn. zm./

z powodu rewizji nadzwyczajnej, wniesionej przez Prokuratora

Generalnego na korzyść oskarżonego /RN VI 633/419/92/

od wyroku b. Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku

z dnia 5 lutego 1951 r. sygn. akt Sr. 35/51

i postanowienia b. Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie

z dnia 10 maja 1951 r. sygn. akt Sn. Od. S 665/51.

249

- 2 -

zmienia oskarżenia orzeczenia i Franciszka Piechow-
skiego uniewinnia od popełnienia przypisanego mu
zrynu; kosztami postępowania w sprawie obciąża Skarb
Państwa,

Miejskie legendy

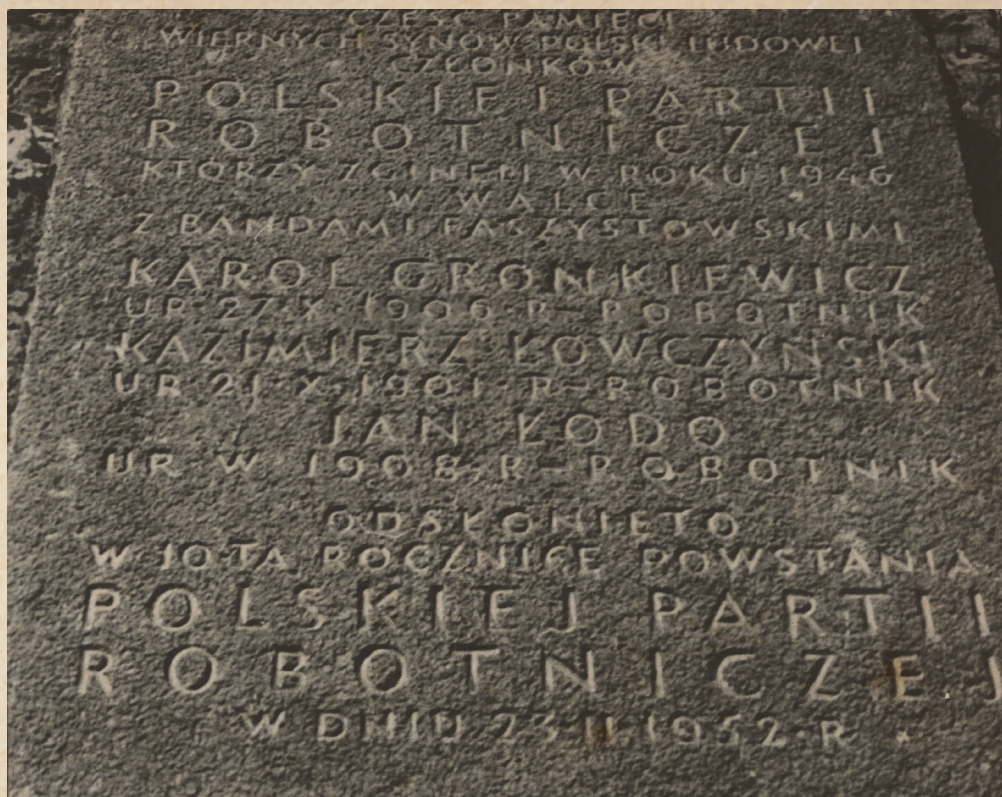
W okresie PRL-u wokół historii strajku dokerów narosło sporo miejskich legend. Dotyczyły one głównie liczby ofiar oraz skali późniejszych represji. Na ich powstanie złożyło się wiele przyczyn: przede wszystkim społeczna nieufność wobec oficjalnej wersji strajku, a także cenzura i brak wiarygodnych świadków.

Jak zatem wyglądała oficjalna wersja przebiegu strajku? Już wkrótce po jego zakończeniu na łamach „Dziennika Bałtyckiego” (m.in. 13 sierpnia 1946) pojawiły się artykuły na ten temat. Odnosiły się one do strajkujących robotników w agresywnym tonie:

Zbrodnie mętów portowych i reakcyjnych wywołały powszechne oburzenie w szeregach klasy robotniczej Gdańska i Gdyni. Robotnicy domagają się surowej rozprawy z prowokatorami i mordercami, hańbiącymi dobre imię mas pracujących. Ze wszystkich stron napływają żądania wysiedlenia tych elementów zdemoralizowanych i przestępczych i zmycia z robotników portowych hańby mordu bratobójczego.

Sformułowanie „mord bratobójczy” dotyczyło Karola Gronkiewicza. W jego nekrologu skrzętnie podkreślono chłopskie pochodzenie, robotniczą karierę (przed wojną), a następnie komunistyczną działalność, nie wspomniano natomiast o służbie w Urzędzie Bezpieczeństwa. Z czasem sprawa zaczęła się jednak komplikować.

W 1952 r. liczba poległych w Nowym Porcie działaczy PPR powiększyła się do trzech. Tak przynajmniej głosiła tablica pamiątkowa odsłonięta 23 lutego 1952 na placu Wolności. Inskrypcja na tablicy została zadedykowana Janowi Łodzie, Kazimierzowi Łowczyńskiemu



Fot. 26. Tablica pamiątkowa ku czci Karola Gronkiewicza, Jana Łodo i Kazimierza Łowczyńskiego [AIPN].

i Karolowi Gronkiewiczowi, poległym rzekomo w walce z podziemiem niepodległościowym.

W 1952 r. trzy ulice: Floriańska, Parafialna i Sportowa zostały przemianowane na ulice Jana Łody, Kazimierza Łowczyńskiego i Karola Gronkiewicza. Z czasem w obiegowej opinii te trzy nazwiska zostały włączone w historię strajku dokerów z 10 sierpnia 1946.

Legenda zaczęła żyć własnym życiem: w opublikowanym pół wieku później popularnym opracowaniu Waldemara Nocnego, poświęconym Nowemu Portowi, wszyscy wyżej wymienieni zostali zaliczeni do funkcjonariuszy bezpieczeństwa.

Miejskie legendy, przekazywane z ust do ust, na przełomie 1989 i 1990 trafiły na łamy wolnej prasy. Doszła do nich jeszcze jedna



Ulica
Karola Gronkiewicza

Fot. 27. Tablica z widoczną nazwą ulicy Karola Gronkiewicza [AIPN].

opowieść, dotycząca wywiezienia dokerów przez sowiecki statek w nieznanym kierunku, a następnie ich zaginięcia. Większość tych legend, traktowanych wówczas bardzo poważnie, zebrała „Gazeta Gdańska” w artykule pt. *Co się stało z gdańskimi dokerami w 1946 r.?*

Gdzieś pod koniec kwietnia [powinno być: w sierpniu – M.W.], gdy tłum strajkujących natarł na kordon milicji, wywiązała się walka. Byli zabici i ranni. Po stronie strajkujących padło czterech zabitych oraz pewna liczba rannych, po stronie władzy też były ofiary. Nazwiskami zabitych milicjantów nazwano do dziś ulice w Nowym Porcie. Są to: ulice Karola Gronkiewicza, Jana Łado [powinno być: Łodo] i Kazimierza Łowczyńskiego. Po tym starciu do miasta sprowadzono oddziały KBW. Dokonano licznych aresztowań wśród strajkujących. [...] W sumie aresztowano ponad pół tysiąca ludzi. Aresztowanych lokowano w podziemiach wojewódzkiego UB przy ul. Okopowej [siedziba UB nie mieściła się wówczas przy ul. Okopowej], jednak

33

Co się stało z gdańskimi dokerami w 1946 roku?

BRZMI to tak okrutnie, że aż nieprawdopodobnie. Ale...

Tyle w naszej historii jest okrutnie nieprawdopodobnych wydarzeń, że — pomimo wielu wątpliwości — podejrzewamy, iż natrafiliśmy na jeszcze jeden ślad... oto jaki los człowiek człowiekowi zdolny jest zgotować.

Strajk dokerów w 1946 roku odkryty jest mroczną tajemnicą. Ludzie, milczeli i milczą z różnych powodów. Najczęściej z lęku. Z obawy, że może przytrafić im się coś niedobrego, gdy — przy ich udziale — prawda, niewygodna i skrywana, ujrzy światło dzienne.

Tęgo, który zdecydował się na opisanie dramatu 500 do-

RENATA MROCZKOWSKA-JANKOWSKA

kerów, także dręca obawy. Woli pozostać w cieniu. Natomiast jego przyjaciel, profesor Alfred Rachalski z Politechniki Gdańskiej, (obecnie na emeryturze) postanowił uczynić wszystko, aby prawda o losie strajkujących dokerów została ujawniona. W latach osiemdziesiątych próbował zainteresować strajkiem dokerów paryskie „Spotkania”. Bez rezultatu. Red. Piotrowi Jeglińskiemu śmierć, jaką zgotowano niewinnym ludziom, też wydała się zbyt okrutna, aby mgła być prawdziwa.

Rzeczywiście, mogło się to

wydawać nieprawdopodobne. Jednak relacja, którą publikujemy jest jedynym znanym nam przekazem dotyczącym losów dokerów uczestniczących w strajku. Jesteśmy przekonani o wiarygodności naszego informatora, chociaż nie mamy możliwości sprawdzenia samego źródła informacji.

Strajk dokerów doczekał się wzmianki w „Dzienniku Bałtyckim”, a czterdzieści lat później opisał tamte wydarzenia Andrzej Tarnawa w książce wydanej przez „Przedświat” (wydawnictwo podziemne) „I. „Proces trwa”. Ale i dla niego dalszy los robotników portowych pozostał nie znany. (Dodajmy, że daty wydarzeń podane przez obu autorów różnią się o kilka miesięcy. Tarnawa podaje, iż strajk odbył się 10 sierpnia, autor naszej relacji wskazuje na połowę kwietnia).

Strajk gdańskich dokerów i jego dalszy ciąg to wciąż biała plama w naszej historii. Najwyższy czas, żeby ją w końcu zapisać. Żyją zapewne jeszcze osoby, które mogłyby naszą relację uzupełnić, uściślić. Prosimy więc wszystkich, którzy w jakiś sposób byli związani z wydarzeniami, o których piszemy, aby zgłosili się do redakcji. Im więcej osób wzięłoby udział w rekonstrukcji wydarzeń z tamtych lat, tym szersze na ich pełniejsze i dokładniejsze odwołanie byłoby wiązanie. Prosimy o kontakt pod nr tel. 31-28-14.

NAPIS na płycie memoratywnej umieszczonej przy skrzyżowaniu ulicy Maryniańskiej Polekiej — Nowczyńskiego w Gdańsku-Nowym Porcie:

Cześć Pamięci

Wiernych Synów Polskiej Ludowej

członków

Polskiej Partii Robotniczej, którzy zginęli w roku 1946 w walce

z bandami faszystowskimi Karol Gronkiewicz,

ur. 27.X.1906 r., robotnik

Kazimierz Lowczyński

ur. 21.X.1901 r., robotnik

Jan Łodo

ur. w 1908 r., robotnik

odsłonięto

w 10 rocznicę powstania

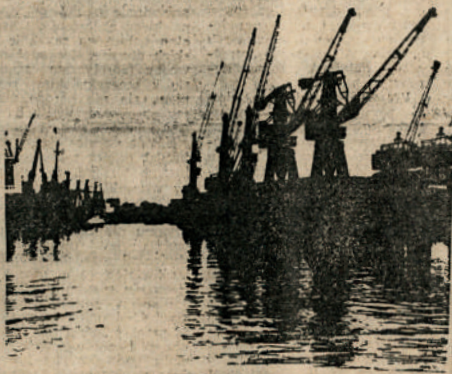
Polskiej Partii Robotniczej

w dniu 23.XI.1953

STRAJK DOKERÓW

Działo się to w Gdańsku w 1946 roku. Gdzieś w połowie kwietnia wybuchł w Nowym Porcie strajk robotników portowych. Udział w strajku brało ponad dwa tysiące dokerów. Strajk miał podłoże czysto ekonomiczne i nie groził rozstrzelaniem się na inne zakłady. W systemie komunistycznym, jak wiadomo, strajk traktowany jest od razu jako bunt przeciwko władzy. Tak było i w tym wypadku. Reżim zareagował z

„STATEK WIDMO” str. 3



Gazeta Gdańska Nr 110,

6-8.VIII.1990r.

jak się okazało, nie na długo. Już po paru dniach zaczęto ich stamtąd wywozić. Zdziwienie budził fakt, że aresztowanych wywozi się z powrotem do Nowego Portu, oczywiście nocą. I tu się po nich ślad urywa. [...] Jak się okazało, więźniów ładowano wprost z samochodu na statek. [...] Którejś nocy statek [bandery sowieckiej] wraz z więźniami pod pokładem, niczym widmo, wypłynął z portu i od tej pory wszelki śluch po nim zaginął. Po tych wypadkach panika ogarnęła port. [...]

*Komunistyczne władze zrobiły bowiem wszystko, żeby ta ohyd-
na zbrodnia pozostała tajemnicą.*

Współczesne badania historyków pozwoliły jednak w pełni zweryfikować historię strajku dokerów.

Robotniczy bunt, do którego doszło 10 sierpnia 1946 r., miał przede wszystkim podłoże ekonomiczne. W jego trakcie zginęła tylko jedna osoba – funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa, a trzy osoby zostały ranne (w tym jedna spośród strajkujących). Wspomniani Jan Łodo (1908–1946) i Kazimierz Łowczyński (1901–1946) nie mieli nic wspólnego ze strajkiem i Urzędem Bezpieczeństwa; obaj byli prostymi robotnikami należącymi do PPR. Pierwszy z nich przybył do Gdańska z Kielc, następnie podjął pracę w porcie, a potem w stołówce Głównego Urzędu Morskiego jako buchalter. 31 sierpnia zabili go nieznani sprawcy (prawdopodobnie na tle osobistym bądź rabunkowym) po wieczorze spędzonym w restauracji „Wesoła Wdówka” przy ul. Starowiślnej. Jego zwłoki wyłowiono z kanału portowego na wysokości ul. Zamkniętej.

Kazimierz Łowczyński przed wojną był robotnikiem w Warszawie w dużej firmie maszynowej Lilpop, Rau i Loewenstein. W czasie wojny przebywał na robotach przymusowych w Niemczech; następnie przyjechał do Gdańska, gdzie pracował przy odbudowie portu. W późniejszym czasie (na początku 1946 r.) pracował jako zastępca magazyniera w porcie. Zginął 15 marca (jeszcze przed strajkiem) w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach po libacji alkoholowej, gdy wracał na swoje miejsce pracy. Winnymi jego śmierci miały być osoby powiązane z gangiem przemytników broni. W materiałach propagandowych poświęconych Łowczyńskiemu jako sprawców zabójstwa wpisano: „zbiry faszystowskie NSZ”.

Sprawa zaginionego statku z dokerami została potraktowana bardzo poważnie. W latach 1993–1999 prowadzone było w tej sprawie śledztwo

prokuratorskie. Ostatecznie Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Gdańsku stwierdziła:

W przeprowadzonym wnikliwie śledztwie nie zdołano uzyskać żadnego dowodu, wprost świadczącego, że zbrodnia będąca jej przedmiotem miała miejsce, nie ustalono żadnej osoby pokrzywdzonej, a zgromadzony materiał nie zawiera danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie jej popełnienia.

Potwierdzenie tezy o zatopieniu statku nie było możliwe. Autorka artykułu nigdy nie ujawniła nazwisk swoich informatorów, choć uzyskała na to ich zgodę. Jak zapisano w aktach sprawy, notes, w którym znajdowały się wszystkie dane, został zgubiony. Udało się jednak przesłuchać mężczyznę, którego spisana relacja była podstawą do powstania tekstu. Okazało się, że autor zapisał słowa swojego nieżyjącego już wówczas sąsiada – ten zaś usłyszał całą historię od dźwigowego, który miał widzieć przebieg ładowania dokerów na sowiecki statek, a potem rozmawiać z kapitanem Borysowem, mającym dowodzić jednostką i odpowiadać za śmierć dokerów. W całej sprawie pojawiło się jednak wiele nieścisłości, nie chodziło przy tym tylko o zasłyszaną relację. Biorąc pod uwagę liczbę służb działających na terenie portu, trudno przypuszczać, żeby nikt nie zauważył ładowania na statek pod eskortą wojskową kilkuset osób. W porcie i na redzie stało ponadto w tamtym czasie wiele statków z międzynarodową załogą. Znajdowały się one na oddalonym nieco obszarze wolnocłowym, jednak jest niemożliwe, żeby żaden z członków tych załóg nie zauważył tak zmasowanej akcji. Podobną wykładnię przyjęła prokuratura, która umorzyła prowadzone śledztwo. Zważywszy na wszystkie okoliczności, nie można jednak całkowicie wykluczyć, że dochodziło do wywózek mieszkańców Nowego Portu, oczywiście w zdecydowanie mniejszej skali. W historii gdańskiego aparatu

bezpieczeństwa znamy obecnie przypadki pochówków ofiar UB pod zmienionymi nazwiskami, mieszkańcy Nowego Portu przetrzymywani byli zaś bez jakiejkolwiek sankcji prokuratorskiej. W przypadku sierpniowych wydarzeń to jednak jedynie spekulacje.

W jednej z miejskich legend można jednak znaleźć ziarno prawdy. Chodzi o relacje związane pacyfikacją dzielnicy przez wojsko i strzelanią. Z meldunków milicyjnych wiadomo, że strzelali (w powietrze) funkcjonariusze bezpieki, którzy przybyli w dniu strajku do Nowego Portu:

O godz. 17. do Nowego Portu przyjechało auto z funkcjonariuszami WUBP strzelając seriami z broni maszynowej. Auto podjechało pod komisariat [MO], a osobnicy znajdujący się w nim wyskoczyli grożąc milicjantom automatami. Widać było, że są oni pijani i o mało nie doszło do obopólnej wymiany strzałów.

Co zatem pozostało do dzisiaj ze strajku dokerów w Nowym Porcie? Na pewno pamięć o krzywdzie strajkujących i mieszkańców: między sierpniem a listopadem 1946 roku z dzielnicy wysiedlono nieco ponad 400 osób, w tym i właściciela restauracji „Lwowianka” wraz z rodziną.

Strajk dokerów był również zapowiedzią polskich miesięcy, czyli wielkich buntów robotniczych przeciwko komunizmowi. Ich przyczyną były niedotrzymane obietnice lepszego życia i cyniczne wykorzystywanie robotników przez reżim.

W wolnej Polsce doszło do rozrachunku z komunistycznymi patronami ulic w Nowym Porcie: zniknęli Gronkiewicz, Łowczyński i Łodo, pojawiły się zaś ulice Strajku Dokerów, ks. Mariana Góreckiego i Floriańska. Komunistyczne upamiętnienie – tablica z placu Wolności – została usunięta rękoma gdańskich portowców.

Być może jednak strajk dokerów pozostawił jeszcze jeden trwały ślad w Nowym Porcie. W latach czterdziestych w dzielnicy zaplanowano



Ul. Strajku Dokerów

Fot. 29. Dawna ul. Sportowa dziś upamiętnia wydarzenie z 10 sierpnia 1946 r. Od 1952 r. do upadku komunizmu nosiła imię Karola Gronkiewicza, funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństwa [IPN Gdańsk].

budowę monumentalnego zespołu architektonicznego w stylu socrealistycznym, rzekomo na prośbę miejscowej klasy robotniczej, która chciała zmyć złą sławę z 1946 r. Zbudowano m.in. Morski Dom Kultury, prawdopodobnie największy socrealistyczny gmach w Gdańsku, otwarty w 1954 r. w 37. rocznicę rewolucji październikowej. Wszystkie te inwestycje miały zmienić świadomość portowców, przekonać ich do komunizmu, co – jak pokazały strajki portowców w sierpniu '80 – ostatecznie skończyło się klęską.





Fot. 30. Morski Dom Kultury
w Nowym Porcie [IPN Gdańsk].

Wybrana bibliografia:

Archiwalia

Akta sądowe SR 448/46 w sprawie Henryka Wysockiego i innych (IPN Gd 298/2).

Akta sądowe SR 35/51 w sprawie Franciszka Piechowskiego (IPN Gd 146/77).

Akta prokuratora w sprawie represji, jakim poddano niektórych uczestników strajku dokerów w Gdańsku-Nowym Porcie w dniu 10-08-1946 r., polegających na wywiezieniu ich statkiem bandery radzieckiej i utopieniu na morzu (IPN Gd 938/1-7).

Literatura

Berendt Grzegorz, *Strajk dokerów w Gdańsku Nowym Porcie w sierpniu 1946 r.*, [w:] *Strajk dokerów w 1946 r. Materiały z konferencji w Gdańsku Nowym Porcie 6 września 2013*, Gdańsk 2013, s. 66–92.

Burczyk Dariusz, „Bojownicy ludu” z Nowego Portu, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1 (21), s. 127–140.

Burczyk Dariusz, *Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku*, Gdańsk 2012.

Czerwiński Daniel, *Pierwsza dekada. Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1956*, Gdańsk 2016.

Czerwiński Dominik, *Strajk dokerów w Nowym Porcie. 1946*, Brzezia Łąka 2020.

Hałagida Igor, *10 sierpnia 1946 w Nowym Porcie gdańskim*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 2 (13), s. 21–22.

Portowców gdańskich drogi do wolności, red. Jan Jakubowski, Gdańsk 2000.





INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Gdańsku



#moJA NIEPODLEGŁA.